

TOMISTYCZNA METAFIZYKA RELACJI  
NA NOWO ODCZYTANA

Ks. Tomasz DUMA. *Metafizyka relacji. U podstaw rozumienia relacji bytowych*. Lublin: Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, Wydawnictwo KUL, 2017. 715 ss. ISBN 978-83-65792-06-8.

DOI: <http://dx.doi.org/10.18290/rf.2019.67.3-7>

I. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA MONOGRAFII

Recenzowana książka liczy 715 stron. Została podzielona na trzy części, zaopatrzona indeksem osobowym i rzeczowym oraz obszerną bibliografią przedmiotową. We wstępie autor wskazuje cel swoich analiz: „w prezentowanym studium podjęta zostanie próba zbudowania metafizycznej teorii relacji, na którą złoży się sformułowanie bazowego rozumienia relacji bytowych, poczynając od metody ich poznawczego ujmowania poprzez podstawowe rodzaje, status bytowy, strukturę, funkcję bytowe, a kończąc na zastosowaniu w poznaniu metafizycznym” (s. 8). Autor zaznacza, że problem w metafizyce europejskiej ten nie został do tej pory właściwie opracowany. Choć pojawiały się w XX wieku różne próby opracowania metafizycznej koncepcji relacji, autorstwa np. A. Horvatha, C. Cavarnosa czy A. Krempla, to jednak, zdaniem ks. T. Dumy, przedstawiały one niepełne wyjaśnienia relacji fundamentalnych. Także polscy autorzy, tacy jak: M.A. Krąpiec, M. Gogacz, W. Kubiak i inni, choć sformułowali bardziej całościowe koncepcje relacji, to jednak nie uniknęli pewnych trudności (są one wskazane przez autora w wielu miejscach jego monografii). Brak całościowej koncepcji relacji bytowych widoczny jest także w metafizyce tomistycznej.

Autor próbuje opracować metafizyczną teorię relacji bytowych, korzystając z ustaleń św. Tomasza z Akwinu oraz jego komentatorów, zwłaszcza tych ze szkoły lubelskiej (M.A. Krąpiec i jego uczniowie), którzy, w przekonaniu ks. Dumy, najdalej posunęli badania nad relacjami transcendentálnymi i kategoryalnymi. Metodologia pracy, opisana we wstępie, jest właściwa dla badań prowadzonych w ramach metafizyki tomizmu egzystencjalnego.

W pierwszej części, stosując metodę historyzmu, autor omawia różne koncepcje relacji sformułowane w dziejach filozofii, począwszy od starożytności do czasów współczesnych. Na podstawie analizy materiału historycznego ks. Duma pokazuje, w jaki sposób kształtowała się problematyka relacji, jakie dawano jej rozwiązania oraz jakie popełniono przy tym błędy, których należy się ustrzec przy ponownej próbie rozwiązania tego problemu. Przeprowadzone w pierwszej części analizy mają charakter rekonstrukcyjny, opisane są w metajęzyku, bazują na tekstach źródłowych, wspartych obcojęzycznymi (przeważnie krytycznymi) komentarzami.

W części drugiej autor przechodzi do systematycznego wykładu metafizycznej teorii relacji. Omawia związek relacji z koncepcją bytu w systemach monistycznych, dualistycznych i pluralistycznych. Następnie omawia epistemologiczne problemy dotyczące poznania relacji. Aby wyjaśnić sposób poznania relacji bytowych, wykorzystuje do tego metodę separacji, opracowaną zwłaszcza w szkole lubelskiej. Podejmuje także kwestie związane z językiem, w którym opisuje się podstawowe relacje bytowe. Wykorzystując analizy M.A. Krapca i S. Kamińskiego pokazuje, jak za pomocą języka analogicznego mówimy o relacjach bytowych.

W trzeciej części pracy autor kontynuuje systematyczny wykład teorii relacji bytowych. Omawia poglądy św. Tomasza z Akwinu na strukturę relacji, a następnie dokonuje rekonstrukcji dyskusji, która miała miejsce wokół Tomaszowej koncepcji. Najważniejsze wyniki analizy — w których ks. Duma pokazuje strukturę, właściwości, funkcje oraz rolę w poznaniu metafizycznym relacji konstytutywnych i kategorialnych — są zawarte w rozdziałach II i III. Autor rozwija w nich i precyzuje koncepcję św. Tomasza z Akwinu, jak również wykorzystuje interpretacje innych autorów tomistycznych, zwłaszcza ze szkoły lubelskiej, głównie zaś M.A. Krapca. Zmierzając do opracowania całościowej koncepcji, w analizie relacji kategorialnych inspirowane jest pracami W. Kubiaka, które rozwija i uzupełnia o własne propozycje interpretacyjne. W tej części autor przedstawia także własną klasyfikację relacji konstytutywnych i kategorialnych.

Rozprawę zamyka obszernie zakończenie, w którym ks. Duma dokonuje podsumowania swoich poszukiwań metafizycznych. Do pracy zostało także dołączone streszczenie w języku angielskim, indeks rzeczowy i osobowy oraz obszerna literatura przedmiotu. Analizy zawarte w pracy zostały napisane w metajęzyku. Przedmiotem analiz są zasadniczo książki i artykuły różnych autorów nietomistycznych i tomistycznych oraz ich uczniów, pochodzące z różnych okresów ich twórczości, a także poglądy filozoficzne, do których autorzy (zwłaszcza tomistyczni) nawiązywali (aprobujać lub krytycznie), opracowania ich poglądów oraz prace filozoficzne ważne dla oceny ich dorobku. W rezultacie otrzymujemy parafrazę różnych poglądów dotyczących relacji metafizycznych. Szereg analiz zawartych w pracy ma także charakter komparatystyczny. Pozwalają one na uwyrażenie stanowiska autora.

## II. WALORY ROZPRAWY

Wyartykułowane poniżej walory stanowią przesłanki uzasadniające tezę, że w przypadku monografii ks. Dumy mamy do czynienia z ważną dla polskiego tomizmu egzystencjalnego pozycją naukową.

1. Rozprawa ks. Dumy podejmuje temat dotychczas nieopracowany w polskiej literaturze tomistycznej. Jest to zatem osiągnięcie naukowe o charakterze nowatorskim. Do tej pory bowiem nikt w Polsce całościowo nie opracował i krytycznie nie skomentował tomistycznej literatury przedmiotu dotyczącej problemu relacji. W monografii przedstawiony jest autorski pomysł metafizycznej analizy podstawowych relacji bytowych, tj. konstytutywnych i kategorialnych. Rozprawa ujawnia autora jako myśliciela względnie samodzielnego, dla którego, choć bardzo ważne jest przywiązanie do określonej szkoły i tradycji, to jednak pasja badawcza i poszukiwanie prawdy zdają się dominować nad emocjonalnymi sympatiami. Rozprawa twórczo rozwija dorobek lubelskiej szkoły tomizmu egzystencjalnego. Na szczególną uwagę zasługuje to, że choć autor deklaruje się jako zwolennik tomizmu egzystencjalnego, to jednak nie jest bezkrytyczny wobec mistrzów szkoły. Wyraźnie pokazuje, w którym miejscu np. M.A. Krąpiec przedstawił niepełne wyjaśnienie natury relacji konstytutywnych czy kategorialnych.

2. W swoich analizach wykazał, że metafizyka tomizmu egzystencjalnego, rozwijana zwłaszcza przez szkołę lubelską, nie jest zamkniętym systemem, w którym wszystko zostało już powiedziane. Z jego analiz wynika, że metafizyka ta jest progresywna, a postęp jej polega na coraz głębszym i bardziej precyzyjnym poznawaniu różnych aspektów bytu. Książkę ks. Dumy można potraktować jako kolejny krok rozwijający i precyzujący projekt metafizyki tomizmu egzystencjalnego zawarty w pionierskim, jak na owe czasy, dziele M.A. Krąpca i S. Kamińskiego *Z teorii i metodologii metafizyki*.

3. Autor zaproponował nową klasyfikację relacji konstytutywnych i kategorialnych, która unika ograniczeń dotychczasowych klasyfikacji, sformułowanych w różnych wariantach filozofii tomistycznej (np. w tomizmie konsekwencjalnym).

4. Autor słusznie zwraca uwagę, że analizy logiczne nie są wystarczające dla wyjaśnienia fundamentalnych relacji ontycznych, zwłaszcza jeśli będziemy pojmować je tak, jak proponuje to metafizyka tomizmu egzystencjalnego. Ocena roli logiki w teorii relacji, jaką reprezentuje autor rozprawy, jest wyważona. Z jednej strony pokazuje on ograniczenia logiki w determinacji relacji, z drugiej zaś pozostawia „otwarte pytanie o znaczenie analiz metafizycznych dla nauk formalnych, które zajmują się problemem relacji” (s. 599).

5. Ks. Duma zasadnie podkreśla, że o koncepcji relacji rozstrzyga określona teoria bytu (s. 285- 329) oraz koncepcja realistycznej epistemologii. W związku z tym proponuje wykorzystać do ich poznania metodę separacji metafizycznej, która w szkole lubelskiej była autorsko rozwijana najpierw przez M.A. Krąpca, a następnie przez jego

ucznia A. Maryniarczyka, który przypisywał jej wysokie walory heurystyczne w tworzeniu systemu teorii bytu.

6. Praca ma charakter erudycyjny, ukazuje autora jako znawcę nie tylko filozofii tomistycznej, ale też jako wszechstronnego badacza, który swobodnie porusza się po bardzo szerokim obszarze historii filozofii, począwszy od filozofii starożytnej, a na współczesnej kończąc. Dokonując rekonstrukcji historii formowania się problematyki relacji bytowych, autor odwołuje się przede wszystkim do tekstów klasycznych. Na uwagę zasługuje to, że ks. Duma korzysta z łacińskich tekstów źródłowych, a także z różnych krytycznych opracowań dostępnych zwłaszcza w języku niemieckim i angielskim, czasem też francuskim. Autor wykazał się bardzo dobrą umiejętnością interpretacji tekstów filozoficznych o różnym stopniu trudności. W całości pracy zdecydowanie dominuje styl analityczno-rekonstrukcyjny. Autor nie ogranicza się do streszczenia tekstów czy zestawiania różnych cytatów. Dokonane parafrazy różnych tekstów zostały zaopatrzone stosownymi cytatami. Praca nie jest jednak przeciążona cytowaniami, dlatego czyta się ją dobrze. Autor umiejętnie łączy zdolność analiz partykularnych aspektów z syntezą, w której zmierza do ukazania pewnej całości koncepcyjnej. Wszystko to świadczy, że autor od strony warsztatu naukowego był bardzo dobrze przygotowany do napisania takiej monografii.

7. Język pracy jest poprawny, styl jasny, komunikatywny. Choć autor stara się unikać żargonu stosowanego przez analizowanych filozofów, to jednak terminologia — w części II, a zwłaszcza w części III — jest specjalistyczna, co pokazuje, że autor bardzo dobrze opanował nie tylko metodologię własnej szkoły, lecz także stosowaną semantykę. Dlatego bardzo sprawnie opisuje relacje bytowe konstytutywne i kategoriale w języku metafizyki tomizmu egzystencjalnego, choć — raz jeszcze podkreślę — unika żargonu charakterystycznego dla niektórych metafizyków tomistycznych. Dla czytelnika niewdrożonego w język tomistyczny analizy te mogą być trudne do przebrnięcia. Od strony formalnej praca została bardzo dobrze zredagowana. Gdziekolwiek tylko zdążają się błędy literowe oraz interpunkcyjne, sporadycznie też pojawiają się powtórzenia niektórych sformułowań. Także strona graficzna praca nie budzi poważniejszych zastrzeżeń. Zastosowane w pracy wykresy obrazujące różne klasyfikacje relacji spełniają swoją ważną funkcję ilustracyjną wobec niełatwego materiału teoretycznego.

### III. UWAGI KRYTYCZNE I KWESTIE POLEMICZNO-DYSKUSYJNE

Lektura monografii nasuwa następujące uwagi krytyczne. Ograniczam się tylko do wyartykułowania tych najważniejszych:

1. Wątpliwości nasuwa już sam tytuł rozprawy: *Metafizyka relacji*. O jaką metafizykę chodzi. O metafizykę jako taką czy o jakiś konkretny jej typ? Nie ma przecież metafizyk jako takich, zawsze są jakieś metafizyki, uprawiane w ramach określonych

paradygmatów filozoficznych. Dlatego tytuł książki powinien być dokładniej sprecyzowany, np. *Tomistyczna metafizyka relacji*<sup>1</sup>. Taki tytuł znacznie lepiej odpowiadałby zawartości książki<sup>2</sup>.

2. We wstępie autor pisze, że „niezależnie od tego, na ile poszczególni filozofowie dostrzegali ten problem (chodzi o relacje), często widoczne jest w ich rozważaniach swoiste *apriori*, polegające na wychodzeniu od określonych uwarunkowań poznawczych relacji bytowych. Skutkiem tego jest przyznawanie pewnego priorytetu pojęciom czy schematom pojęciowym w stosunku do rzeczywistych relacji” (s. 19-20). Na s. 275 jeszcze bardziej wzmacnia swoją krytykę pisząc: „Przyjęcie w punkcie wyjścia jakiegokolwiek *apriori* nieuchronnie prowadzi jednak do jakiejś formy konstruktywizmu przedmiotu poznania”. Czy można nie przyjmować jakichś uwarunkowań poznawczych? Autor zdaje się nie zauważać, że każde doświadczenie świata ma charakter uteoretyzowany. Dotyczy to nauki, filozofii, jak również potocznej percepcji świata. Ponadto z tego, że ktoś przyjmuje jakieś założenia, nie wynika, że od razu jest konstruktywistą w poznaniu<sup>3</sup>. Każda koncepcja filozoficzna o poważnych ambicjach maksymalistycznych, nawet ta, za którą opowiada się ks. Duma przyjmuje szereg założeń i przesądza w punkcie wyjścia, co ma badać i w jaki sposób ma to robić<sup>4</sup>. Dlatego też dysponuje swoistym *apriori*, które nie zawsze musi być interpretowane jako konstrukcyjne. To są właśnie te schematy pojęciowe, które przyjmujemy, aby w ogóle móc cokolwiek poznawać (J. Herbut). Autor przyjmuje zbyt powierzchowną interpretację schematów pojęciowych, nie dostrzegając tego, że mogą one mieć interpretację

<sup>1</sup> Mógłby brzmieć także *Metafizyka relacji w ujęciu tomistów egzystencjalnych*.

<sup>2</sup> Wydaje się, że autor mógł zupełnie inaczej napisać tę pracę, co z pewnością byłoby bardziej na korzyść metafizyki tomizmu egzystencjalnego. Mógł np. w pierwszej części zreferować dokładnie stanowisko św. Tomasz z Akwinu w sprawie relacji, w drugiej prześledzić najważniejsze zagraniczne i polskie interpretacje Tomaszowej koncepcji, w trzeciej zaś części przeprowadzić krytyczną dyskusję między tymi stanowiskami, na której kanwie sformułowałby swoje własne stanowisko. Tak napisana rozprawa wyraźnie ujmowałaby problem relacji w metafizyce tomistycznej, a jej autor nie musiałby się wdawać w mało przekonujące krytyki, że w innych koncepcjach filozoficznych źle rozwiązano problem relacji bytowych. Mniej życzliwy czytelnik mógłby odczytać analizy ks. Dumy jako przejaw megalomanii dobrze zapowiadającego się naukowca, który za pomocą jednej teorii metafizycznej stara się rozwiązać bardzo skomplikowany problem filozoficzny. Gdyby jednak ks. Duma napisał swoją pracę we wskazany powyżej sposób, w moim przekonaniu bardziej przekonująco wykazałby także progresywność metafizyki tomistycznej. Natomiast wykazał jedynie, że metafizyka tomistyczna, jako jedyna, właściwie rozwiązuje problem relacji bytowych, a wszystkie inne koncepcje, nawet jeśli mają jakieś słuszne intuicje, to — całościowo rzecz ujmując — są błędne. Kogo tym argumentem chciał ostatecznie przekonać? Jaka jest jego wartość perswazyjna?

<sup>3</sup> Jest wiele różnych typów konstruktywizmu. Czytając wywody autora, nabiera się przekonania, że konstruktywizm to worek, do którego została wrzucona cała filozofia nowożytna i współczesna.

<sup>4</sup> Nigdzie w pracy ks. Duma nie wykazał, w jaki sposób można wyprowadzić tak złożoną strukturę teoretyczną, jaką jest metafizyka tomistyczna z rzeczywistości.

realistyczną, a nie tylko idealistyczną. Nie zwraca uwagi, że już wybór określonej aparatury pojęciowej nie pozwala na utrzymanie tezy o neutralnym punkcie wyjścia. W krytyce filozofii analitycznej powieliła wiele błędnych opinii i poglądów, które możemy spotkać w pracach tomistów egzystencjalnych. Na przykład zarzut „zbyt łatwego przenoszenia rozstrzygnięć semantycznych na opisywaną rzeczywistość” (s. 19) jest błędny w świetle współczesnych badań semantycznych nad związkiem języka z rzeczywistością. W przypadku tak skomplikowanych tworów teoretycznych, jakimi są teorie filozoficzne, semantyka zawsze przesądza to i owo o naturze rzeczywistości.

3. W pracy autor dyskutuje różne tomistyczne interpretacje relacji bytowych. Z polskich tomistów uwzględnia poglądy M.A. Krapca, M. Gogacza, W. Kubiaka, natomiast z niezrozumiałych względów pomija koncepcję A.B. Stępnia. Autor ten sformułował koncepcję relacji w dyskusji z R. Ingardenem. Ponadto wykazał on szereg podobieństw zachodzących między koncepcją R. Ingardena a tomistyczną. Wydaje mi się, że autor powinien zdecydowanie więcej miejsca poświęcić tej wartościowej, z punktu widzenia progresywności metafizyki tomistycznej, koncepcji. Trzeba bowiem pamiętać, że progresywność metafizyki można wykazywać na wiele sposobów. Jednym z nich może być próba odświeżenia aparatury pojęciowej, nowego uwyrażnienia problemów poprzez konfrontację z inną pokrewną metodologicznie koncepcją. W przypisie 719 na s. 271 ks. Duma wzmiankuje tylko, że zamierza odnieść się do tej koncepcji w dalszych częściach pracy, czego ostatecznie nigdy nie zrobił. Uwaga krytyczna dotyczy także rekonstrukcji stanowiska R. Ingardena. Jest ono przedstawione zbyt ogólnikowo, brakuje pokazania za A.B. Stępnem, w których momentach koncepcja R. Ingardena jest zbieżna z tomistyczną, a w których się różni. W przeciwieństwie do A.B. Stępnia, autor nie jest chyba przekonany co do możliwości uzupełnienia metafizyki tomistycznej innymi koncepcjami filozoficznymi, np. fenomenologią.

4. W części II, w rozdziale 2 autor analizuje problemy epistemologiczne dotyczące poznania relacji. Wykorzystuje do tego metodę separacji. Najpierw wskazuje trudności związane z rolą abstrakcji w poznaniu relacji. Stanowisko ks. Dumy jest mało wyważone, jeśli chodzi o rolę abstrakcji w poznawaniu relacji. Czy faktycznie abstrakcja nie odgrywa żadnej roli w poznawaniu relacji realnych? W moim przekonaniu autor opiera się na nieaktualnej już koncepcji abstrakcji, która ma oderwać nas od realnego istnienia przedmiotów<sup>5</sup>. Gdyby jednak mocniej wczytał się w niektóre prace współczesnych np. epistemologów genetycznych czy psychologów rozwojowych, zobaczyłby, że abstrakcja jest naturalną czynnością poznawczą człowieka, która nie odrywa nas od żadnej realnej rzeczywistości. Dopiero dzięki abstrakcji potrafimy być pełnymi realistami (J. Piaget). Kolejny problem dotyczy tego, że autor jest mocno przekonany, iż to metoda separacji operująca na sądach egzystencjalnych umożliwia poznanie realnych relacji. Rozumiem, że autor monografii przeprowadza

---

<sup>5</sup> Na kwestie te w latach 70. XX wieku zwracał uwagę już K. Klószak w polemice z M.A. Krapcem.

w tym rozdziale systematyczny wykład relacji, ale gwoli pewnej uczciwości mógł wskazać na wątpliwości, które wokół tej metody były podnoszone przez różnych przedstawicieli szkoły lubelskiej. W przypisach nie znajdujemy ani jednego odniesienia do trudności, które generuje ta metoda w poznaniu metafizycznym. To samo dotyczy problematyki sądu egzystencjalnego. Tutaj również ks. Duma nie uwzględnia żadnych trudności ani dyskusji, które wokół tej problematyki były prowadzone tak w szkole lubelskiej, jak i poza nią. Nie przywołuje np. stanowiska A.B. Stępnia czy chociażby ostatnich dyskusji toczonych przez M. Piwowarczyka i J. Wojtysiaka, gdzie te kwestie po raz kolejny wybrzmiały w nowych sformułowaniach. Czyżby ks. Duma uważał, że wszystko w tej kwestii zostało już ustalone i nie ma nad czym dyskutować? Mam też wątpliwość, jak sam autor pojmuje tę koncepcję, skoro w zakończeniu pisze: „Niezależnie od tego, jak pojmowałoby się ludzkie poznanie, zawsze pozostaje ono jakąś formą odniesienia podmiotu do przedmiotu” (s. 631)<sup>6</sup>. Czy w strukturze bezpośredniego, przedrefleksyjnego sądu egzystencjalnego też mamy takie odniesienie? Takie stanowisko wydaje się sprzeczne z tym, co głosił M.A. Krapiec, który uważał, że w sądzie egzystencjalnym nie ma zdwojenia na podmiot i przedmiot, ono pojawia się dopiero w poznaniu refleksyjnym. Nie każde poznanie ma charakter relacji podmiot–przedmiot. Autor nie formułowałby takiej tezy, gdyby dobrze poznał różne koncepcje nieintencjonalnego odnoszenia się do świata realnego, które były opracowane na gruncie fenomenologii (np. fenomenologii francuskiej) czy obecnie fenomenologizującej kognitywistyki. Zapewniam autora, że nie stanowią one żadnego zagrożenia dla realizmu ludzkiego poznania, wręcz przeciwnie — pozwalają na jego lepsze uzasadnienie.

5. W rozdziale II części 2 w paragrafie b autor dokonuje charakterystyki sądu egzystencjalnego. Przeprowadza ją w sposób mało uporządkowany. Wprawdzie w przypisie 146 zaznacza, że charakterystyka ta powinna być przeprowadzona w aspekcie metafizycznym, epistemologicznym i semiotycznym, to jednak w tekście głównym koncentruje się bardziej na aspekcie metafizycznym, zaniedbując epistemologiczny i semiotyczny. Szkoda, że w tej charakterystyce nie odwołał się do analiz A.B. Stępnia, E. Morawca czy S. Majdańskiego<sup>7</sup>. Brak precyzyjnej analizy semiotycznej sądu egzystencjalnego skutkuje pewnymi wadliwymi sformułowaniami językowymi. Na przykład autor pisze, że sąd egzystencjalny „odzwierciedla elementarną strukturę samego przedmiotu” (s. 352). Sąd egzystencjalny raczej stwierdza istnienie przedmiotu, a nie je odzwierciedla<sup>8</sup>. Odzwierciedlanie, przy pewnej interpretacji, może być właściwością reprezentacji pojęciowych. Inną wątpliwość nasuwa stwierdzenie, że „sąd ten nie

<sup>6</sup> Czy to tylko niezręczne sformułowanie językowe?

<sup>7</sup> Ks. Duma trochę wybiórczo traktuje dorobek szkoły lubelskiej. Rozumiem jego preferencje metafizyczne, ale wydaje mi się, że w warstwie krytycznej pracy, która budzi pewne zastrzeżenia, mógł uwzględnić różne dyskusje i uwagi polemiczne, które podejmowali rozmaici autorzy w ramach jego rodzimego środowiska filozoficznego.

<sup>8</sup> W sądach nie tyle stwierdza się relacje, tylko orzeka się o relacjach.

wywołuje w poznającym żadnej „odbitki” czy znaku, lecz sprowadza się wyłącznie do samego oddziaływania przedmiotu na podmiot” (s. 352). O jakie oddziaływanie przedmiotu na podmiot chodzi w tym sformułowaniu, tego autor już nie wyjaśnia. Co to znaczy, że sąd nie wywołuje żadnej „odbitki” poznawczej? Do innych wadliwych sformułowań należy stwierdzenie, że sąd egzystencjalny „wymyka się próbom ustrukturywania” (s. 353). Gdyby sąd ten wymykał się wszelkiemu ustrukturyowaniu, ks. Duma nie napisałby o nim żadnego zdania. Kolejną wątpliwość nasuwa sformułowanie: „Oznacza to, że już w pierwszym akcie poznawczym spontaniczne i bezpośrednio ujmujemy zrelacjonowane ze sobą dwa fundamentalne aspekty bytu, jakimi są istota i istnienie” (s. 353). Na przykład w sądzie egzystencjalnym: Jan istnieje stwierdzamy jakiś realny konkret, istnienie tego oto Jana, a nie żadną relacyjną strukturę bytu. Tę odkrywamy w sposób teoretycznie zaawansowany, dokonując np. opisu analitycznego (w stylu T. Czeżowskiego) nad strukturą konkretnego. Nawet jeśli pierwotna struktura relacyjna bytu jest *implicite* dana w sądzie egzystencjalnym, to jej eksplikacja wymaga bardziej zaawansowanych czynności poznawczych, zdeterminowanych konkretnymi pytaniami metafizykotwórczymi<sup>9</sup>. Poza tym to, jakie relacje istnieją uwarunkowane, jest określoną teorią relacji, a nie żadnym bezpośrednim doświadczeniem. Bezpośrednie doświadczenie nie mówi nic o tak doniosłych strukturach teoretycznych, jakimi są relacje fundamentalne i kategoriale. To wszystko jest konsekwencją przyjętego metafizycznego modelu relacji. Dlatego w sądzie egzystencjalnym nie ujmujemy — wbrew zapewnieniom autora — żadnych „zrelacjonowanych aspektów bytu”, tylko konkret realnie istniejący. Choć i ta teza nasuwa określone wątpliwości, które tutaj pomijam.

6. Kolejna uwaga krytyczna dotyczy proponowanej przez ks. Dumę teorii bytu jako podstawy dla uzasadnienia relacji konstytutywnych i kategoriale. Autor przedstawia standardową wykładnię tomistycznej koncepcji bytu wypracowaną przez szkołę lubelską. W prezentacji tej zabrakło aspektu polemicznego. Tak jak w przypadku teorii relacji, którą omawiając, autor dyskutuje z różnymi tomistycznymi jej wykładniami, tak też powinien przedyskutować, jeśli nie w tekście głównym, to chociaż w przypisach, zasadnicze trudności, które związane są z takimi kwestiami, jak: prostota i beztreściwość aktu istnienia, jego niesamodzielność względem treści bytu, problem tzw. zasady istnienia, która urealnia treść. Problemy te były ostatnio przedmiotem interesującej dyskusji w środowisku lubelskim<sup>10</sup>. Nie wiem, czy autor miał dostęp do tej literatury, gdyż debata została opublikowana w 2017 r. Podejrzewam, że

<sup>9</sup> Jest to operacja bardzo mocno uteoreryzowana. Aby bowiem stwierdzić, jakie relacje istnieją w rzeczywistości, zwłaszcza jeśli dotyczy to relacji metafizycznych, trzeba dysponować uprzednim modelem tych relacji. I nie jest to żadne *a priori*, tylko normalna praktyka badawcza, która polega na tym, że w naszym poznaniu świata przyjmujemy określne założenia.

<sup>10</sup> M. PIWOWARCZYK, „Trudności analizy faktu istnienia”, *Roczniki Filozoficzne* 65 (2017), nr 4: 61–92; J. WOJTYSIAK, „Jeszcze raz o istnieniu – próba rekapitulacji”, *Roczniki Filozoficzne* 65 (2017), nr 4: 93–114.



wówczas recenzowana monografia była już w druku. Autorzy tej dyskusji zwrócili uwagę na szereg kwestii problematycznych w metafizyce tomistycznej, których nie znajdujemy w pracy ks. Dumy<sup>11</sup>.

7. Na s. 363 autor pisze: „Dopiero bowiem dzięki odkryciu relacji specyficznie metafizycznych jest możliwe zrozumienie struktury bytu wykraczającej poza wymiar empiryczny”. Czego zatem dotyczy proponowana przez autora koncepcja metafizyki relacji — bytu nieempirycznego? Dlaczego metafizyka miałaby pomijać empiryczny wymiar bytu badany przez nauki przyrodnicze? Może raczej metafizyka powinna bardziej współpracować z tymi naukami, które opisują empiryczną warstwę bytu, a nie separować się od nich?

8. Autor często pisze o „paradygmacie metafizyki” lub o „paradygmacie badania relacji” itp. Pojawia się pytanie, jak ks. Duma rozumie paradygmat w odniesieniu do filozofii? Zwracam uwagę, że pojęcie „paradygmatu” zostało opracowane w uhistorycznionej filozofii nauki przez T. Kuhna. Czy autor rozumie paradygmat w taki sposób jak Kuhn czy też inaczej? Kwestia ta powinna zostać sprecyzowana, gdyż stwierdzenie, że metafizyka jest paradygmatem w kuhnowskim rozumieniu, mogłoby prowadzić do konsekwencji, których chyba sam piszący nie chciałby zaakceptować. Szkoda, że w tej kwestii autor nie odwołał się do prac A. Motyckiej, która sprecyzowała pojęcie paradygmatu w odniesieniu do teorii metafizycznych<sup>12</sup>.

9. Na s. 335 znajdujemy interesujący wątek, którego autor szerzej nie rozwija. Pisze, że własności i struktura relacji jest zawsze uwarunkowana „formułowaną koncepcją bytu i obrazem świata [...]”. Rozwijając ten wątek, można by stwierdzić, że proponowana przez autora monografii koncepcja relacji bytowych jest uwarunkowana

---

<sup>11</sup> Celne w tej debacie jest sformułowanie J. Wojtysiaka: „[...] tomistyczną koncepcję bytu należy traktować wyłącznie jako pewien model, który (z pewnego, ograniczonego, punktu widzenia) przybliży nam rzeczywistość. W modelu tym postulujemy pewne czynniki tylko po to, by spójnie przedstawić sobie rozmaite (interesujące nas) aspekty bytu i ujawniane (czy wyjaśniane) przez nie różnice: różnice między rozmaitymi bytami przygodnymi (oraz między nimi a nicością lub tym, co najbliższe nicości), różnice w samym pojedynczym bycie przygodnym, jego różnice względem Absolutu. Istnienie jako zasada jest jednym z takich aspektów, a tomistyczna «struktura bytu» to tylko jeden z modeli, który odwzorowuje niektóre jego zróżnicowania lub uwarunkowania. Model ten nie odwzorowuje wszystkiego, a wszystko, co odwzorowuje, nie odwzorowuje z jednakową dokładnością. Dlatego model ten pozostawia wiele kwestii otwartych bądź wymaga kolejnych przybliżeń”. WOJTYSIAK, „Jeszcze raz o istnieniu – próba rekapitulacji”, 108. W pełni podzielam jego uwagę, mam jednak wątpliwości, czy ks. Duma by na nią przystał. Dla niego model to już coś *apriori*, czego należy radykalnie unikać!

<sup>12</sup> A. Motycka charakteryzuje paradygmat w odniesieniu do filozofii jako wzorzec widzenia i sposób organizowania (porządkowania) materiału doświadczenia. Paradygmat odnosi się do myślenia w ogóle, które w obszarze gnozeologicznym, a więc zorientowanym na uzyskanie wiedzy, wymaga (przyjęcia niejako z góry) ogólności, aby poprzez to, co ogólne, móc trafić do tego, co konkretne, trzeba najpierw dysponować wzorcem — modelem porządkowania materiału doświadczenia, aby materiał taki zgodnie z przyjętym wzorcem uporządkować. Taki ogólny wzorzec dostarcza też wytycznych dla zrozumienia świata.

określonym filozoficznym obrazem świata (arystotelesowsko-tomistycznym). Ten obraz świata zbudowany jest na podstawie zinterpretowanej filozoficznie ontologii zdrowego rozsądku, która jest ontologią istniejących konkretów (substancji) i własności (przypadłości). Tylko w takim obrazie świata prawomocne są dokonywane przez autora rozróżnienia podstawowych relacji (transcendentalnych i kategorialnych). A jeśli tak, to od razu pojawia się pytanie, którego ks. Duma nie stawia: jaki jest stosunek tak rozumianego obrazu świata do tzw. naukowego obrazu świata, który kształtowany jest przez współczesną kosmologię relatywistyczną i biologię ewolucyjną? Autor monografii zakłada, że jego koncepcja relacji mogłaby znaleźć zastosowanie w nauce, z tym że musiałaby to być nauka, która w tzw. bazie zewnętrznej zakładałaby jako prawdziwy tomistyczny obraz świata<sup>13</sup>. To, że za takim obrazem autor recenzowanej monografii się opowiada, świadczy najdobitniej przeprowadzona przez niego klasyfikacja relacji kategorialnych, która odwołuje się do kategorii arystotelesowskich. Mam jednak wątpliwości, czy we współczesnej fizyce kwantowej proponowana przez autora teoria relacji (zwłaszcza transcendentalnych) znalazłaby zastosowanie. Być może mogłaby znaleźć jakieś zastosowanie w obszarze tzw. makroświata, ale już nie mikroświata, w którym podstawowe obiekty nie mają struktury substancjalnej<sup>14</sup>. Współczesna fizyka uwarunkowana jest zupełnie innym obrazem świata. Ks. Duma tego obrazu nie „czuje”, czego przykładem są przywoływane w rozprawie analizy filozofujących fizyków czy stwierdzenia, że nauki przyrodnicze (fizyka) zajmują się jakimś fenomenalnym aspektem bytu<sup>15</sup>. Tezy takie głoszono w latach trzydziestych ubiegłego wieku, obecnie nie mają one żadnej wartości poznawczej, a ich powtarzanie niczego nie wnosi do współczesnej debaty. Autor jest zbyt optymistycznie przekonany, że proponowana koncepcja relacji konstytutywnych i kategorialnych znajdzie zastosowanie w innych dyscyplinach filozoficznych, takich jak: antropologia filozoficzna, epistemologia, etyka, filozofia prawa, filozofia społeczna. Zapomina dopowiedzieć, że chodzi o dyscypliny, które uprawiane są w ramach paradygmatu tomistycznego, a nie w filozofii w ogóle. Podsumowując, można stwierdzić, że z jednej strony to dobrze, że autorowi udało się wykazać, że metafizyka tomistyczna dalej się rozwija, że nie jest zamkniętym systemem; natomiast uznanie, że tylko na gruncie tej metafizyki można poprawnie i ostatecznie rozstrzygnąć problem relacji bytowych, sprawia, że ks. Duma nie zadaje ani jednego pytania pod adresem przedstawionej koncepcji, nie odnosi się krytycznie do wyników własnych przemyśleń. Mogłby to zrobić tylko wtedy, gdyby dokonał choćby minimalnej konfrontacji z innymi koncepcjami, jak np.

<sup>13</sup> Szkoda jednak, że nie odwołał się w tych kwestiach do prac S. Kamińskiego, który sporo pisał o zewnętrznej bazie nauki. Autor ten widział możliwość umieszczenia w niej też z zakresu tomistycznej filozofii bytu i poznania.

<sup>14</sup> Są jednak tacy fizycy, np. J. Janik, którzy twierdzą, że tezy tej można bronić. Dlatego kwestia jest otwarta.

<sup>15</sup> Szkoda, że autor nie odwołał się do prac ks. M. Hellera i J. Życińskiego oraz M. Tempczyka czy innych autorów filozofujących w kontekście nauk przyrodniczych.

zrobili to A.B. Stępień, J. Wojtysiak czy inni tomiści. Pytanie, czy autor uważa swoją koncepcję za bezproblemową, jest bezzasadne, bo z rozważań i deklaracji zawartych w rozprawie wiadomo, że tak jest. Wywód autora jest dosyć przewidywalny, a ostateczne konkluzje nie są zaskakujące. Można zatem powiedzieć, że autor rozwiązał pewien problem metafizyczny, ale tylko w ramach określonego paradygmatu metafizycznego, jakim jest tomizm egzystencjalny. Nie rozstrzygnął problemu relacji w ogóle, tylko problem relacji w ramach akceptowanej przez siebie filozoficznej teorii bytu. Choć ambicje ks. Dumy były bardziej uniwersalistyczne, to jednak zaproponowana przez niego argumentacja skierowana jest bardziej do wewnątrz, czyli do zwolenników (szkoły lubelskiej), którzy akceptują paradygmat metafizyki tomizmu egzystencjalnego, a nie do przedstawicieli innych kierunków filozoficznych. Czy w związku z tym ks. Duma wykazał, że tylko na gruncie tomistycznej metafizyki można sformułować adekwatne rozwiązanie problemu relacji? Z tego bowiem, iż wykazał, że inne koncepcje dotyczące relacji są fałszywe, nie wynika, że jego pogląd jest prawdziwy. Jest tak dlatego, że stosunek między stanowiskiem ks. Dumy a stanowiskami przez niego krytykowanymi nie jest stosunkiem sprzeczności, tylko wykluczania się. A wątpliwości co do prawdziwości nasilają się, gdy pogląd ten jest oceniany wedle kryteriów innego systemu filozoficznego.

Sformułowane uwagi krytyczne i polemiczne nie podważają tego, że mamy do czynienia z autorską, ambitną i erudycyjną monografią, której autor jest poszukującym obiektywnej prawdy filozoficznym pasjonatem. To, że rozprawa prowokuje do dyskusji i krytycznych pytań, postrzegam jako jej dużą zaletę. Praca, która skłania do krytycznego namysłu, ma dodatkową wartość merytoryczną, zresztą nie ma w filozofii takich prac, które nie nasuwałyby żadnych uwag krytycznych. Można zatem powiedzieć, że kogo nie krytykują, ten nie istnieje!

*Dr. hab. Piotr Duchliński, prof. AIK  
Akademia Ignatianum w Krakowie  
Katedra Logiki i Teorii Poznania  
e-mail: pduchlinski@o2.pl*

*ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-9480-2730>*